

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Bratnie dusze.

„Głos rzeszowski“ nie mógł nam pochlebniejszego i bardziej szczerzego zrobić komplementu, jak napaścią swą w numerze 31. z 2 b. m.

Jęk boleści wydarty z piersi znanych gruboskórców, to najdobitniejszy dowód, że trafiliśmy w najstabszą stronę, w samo sedno. A to właśnie było naszym celem.

Ze zaś jęk ten wyraził się w nieartykułowanym, wszelkiego tonu pozbawionym krzyku, wyrzucając z siebie stek złorzeczeń i obelg — to nie zadziwi nikogo, kto zna... „Głos rzeszowski“...

Nadzwyczajny ten skutek osiągnęliśmy artykułem „Grzechy“ (Nr. 12 z dnia 25 lipca br.), w którym wykazaliśmy, że szczególnie forytowanie przez Magistrat sekretarza, który zna wszystkie zakulisowe intrygi i sztuczki magistrackie, jest niczem innym, jak opłacaniem jego milczenia — a wściekłość przytłapanych na gorącym uczynku, to najwymowniejsze potwierdzenie słuszności naszych twierdzeń.

Czują to obrońcy magistracy z „Głosu rzesz.“ i płaskim wykretem starają się ośabić wrażenie: „Jakże to“ — pytają z źle udanym oburzeniem — „przez kogo i na czyją korzyść zdziałane bezprawia pokrywa swym płaszczykiem p. Szaynowski?“.

Pomijając, że treść pytania przekręca nasze twierdzenie, to przecież jego logika jest rzeczywiście zdumiewająca:

A więc jeśli spotrzeżesz w nocy rzeźmieszka, uciekającego przez okno z cudzego mieszkania, i chowającego po kieszeniach zdobycze, to ci nie wolno powiedzieć, że to złodziej, że kogoś okradł, skoro go nie znasz, skoro nie wiesz czyje mieszkanie i co ukradł... bo inaczej dopuścisz się „ordynarnej kalumni“!

Przynajmniej, że nie znamy z całą dokładnością wszystkich tajników zakulisowych — mówiąc językiem dawnego „Głosu rzeszowskiego“ — macherek kliki magistrackiej — ale od czasu do czasu wydobywają się na światło dzienne pewne objawy, które jako niezbite poszlaki stwierdzają ich istnienie. Gdyby one były jawne, dla każdego

dostrzegalne, to nie potrzeba było okupywać niczyjego milczenia.

A zresztą odpowiedź na swe pytanie znajdzie „Głos rzeszowski“ w swych dawnych numerach. Niechaj tylko przegladnie swój rocznik choćby z r. 1903, a niezawodnie znajdzie tam potwierdzenie naszej krytyki. Znajdzie tam wymalowane przez siebie wizerunki swych obecnych przyjaciół i chlebobawców — burmistrza Dra Jabłońskiego i Dra Hochfelda, czyli jak ich nazywał „cadyka Stasza“ i jego „gaby Hochfelda“, znajdzie cały szereg zarzutów i przeciw ich gospodarce miejskiej i przeciw nim jako osobom prywatnym, znajdzie skarbnicę wyszłych na jaw intryg i macherek zakulisowych.

Ale za wiele żądamy od neofity, który zaparł się swych błędów i za srebrniki judaszowe wyparł się swej przeszłości.

Nawracanie rozpoczęło się, kiedy „Głos“ za nadzieję poparcia swego wydawcy i odpowiedzialnego redaktora p. Arvaya przy wyborze do rady miejskiej z hasła swego „Kupujcie tylko u chrześcijan“ opuszcza jedno, ale za to znamienne słówko „tylko“ tak, że w numerze przedwyborczym opiewało niewinnie „Kupujcie u chrześcijan“.

Nadzieje nie dopisały, żądana przez „Głos“ cena snać była za wysoka i nagle znowu owemu hasłu nadano dawne brzmienie i rozpoczęto na nowo kampanię przeciw klice magistrackiej, jeszcze bardziej bezwzględna, jeszcze bardziej zaciekła, nie cofająca się przed wyciąganiem na światło dzienne spraw z życia prywatnego.

Niezadługo rozpoczęto znowu targi, aż p. Arvay został radnym, a „Głos rzeszowski“ objął rolę bp. „Bobu“ i stał się lejborganiem magistrackim.

Od tej chwili „Głos rzesz.“ wypełnia swoją służbę magistracką o tyle, o ile nie da się zrobić „z boku“ małego geszeftu n. p. z bojkotem propinacyjnym.

Zewnętrzna forma pozostała, pozostało i hasło „kupujcie tylko u chrześcijan“, ale przed niem umieszcza się artykuły gloryfikujące Dra Hochfelda, Dra Wachtla, a za niem i to nawet w „kronice“ poleca się firmy żydowskie n. p. Zygmunta Fertiga.

W systemie rządów magistrackich od szeregu lat nie zmieniło się nic ani na jotę, i nadal

rzadzą wszechwładnie skojarzeni Hochfeld-Jabłoński, ale dla „Głosu rzeszowskiego“ to nie jest więcej „Wachtlista“ Hochfeld i „cadyk“ Jabłoński — (Zaznaczamy, że przezwiska te potępiamy:) — dla niego rządy magistrackie są obecnie wcieleniem obywatelskiej cnoty i poświęcenia się, wzorem prawności i czystości.

Ile za objęcie posady „Bobu“ Głosowi zapłacono, kto płacił i kto wziął, znowu dokładnie nie wiemy — ale pewnem jest, że zapłacono i pobrano.

„Głos“, który nawet zdrady bojkotu propinacyjnego nie popełnił bezpłatnie, ten sam Głos nie był na tyle hojnym, by zdradę całej swej przeszłości złożyć w darze pięknym oczom pana Hochfelda!

I dziś „Głos“ ten ma smutną odwagę ubierać się w togę moralności publicznej, odgrywać rolę obrońcy napadanej cnoty magistrackiej i z cyniczną bezczelnością podszywać się pod godła chrześcijańskie!

Sprzedajną miłością obejmuje i do łona swego tuli dopiero co przez siebie oplwanych, najbrudniejszym kałem obrzuconych władców magistrackich i swym specjalnym „chrześcijaństwem“ daje im chrzest czystości. I woła: Krytyka Magistratu, to krytyka rządów „chrześcijańskich“ w naszym mieście!

Wówczas, kiedy „Głos rz.“ burmistrza zwał „cadykiem“, a Dra Hochfelda jego „gabą“ — były to rządy „żydowskie“, dziś nagle ci „żydzi“ są reprezentantami idei chrześcijańskich!

A na to frymarczenie świętościami miljonów ma jedno usprawiedliwienie: Poza zarzutem, pojednania się z Drem Hochfeldem — „próżnia“. A więc sprostytuowanie swego ciała i duszy — to nic, zdrada swych zasad i przekonań — to nic, uprawianie szantażu — to nic, korumpowanie opinii publicznej — to nic, to wszystko nic, bo po za tem „próżnia“.

Jest to znane tłumaczenie się złoczyńców, że prócz kilku oszustw i kradzieży przecież nikogo nie zamordowali...

Ten tworek korupcyi, która przesiąknęła atmosferę naszego miasta, wartością swej istoty określa wartość swych oskarżeń i swej obrony.

Dlatego też nie dla polemiki, nie dla oczyszczenia się z kalumni na nas rzuconych zajęli-

Leo Belmont.

ROZMOWA KONI.

Z poszarpanemi boki dwa konie pocztowe —

Dawni dyszla towarzysze —

Na przystanku p zerwawszy panującą ciszę

Wszczęły rżeniem rozmowę.

(Skorzystały z tego, że na mgnienie krótkie

Sztangret poszedł na wódkę).

— Zdaje mi się, rzekł starszy, że nie wiesz do-

[kładnie,

Czemu nami pocztmistrz władnie...

I dlaczego właśnie,

Kiedy batem trzaśnie,

A ból przejdzie karku,

Bieg należy przyjmować wówczas bardziej

[szparki...

Nie wiem, czyliś się nad tą zastanowił sprawą,

Czemu skręcasz w prawo,

Kiedy cię z prawej strony w pysk szarpnie wę-

[dzidło,

Czem zaś w lewą stronę niby niesie skrzydło,

Gdy lewego pyska brzegu

Dotknie stal szarpająca w biegu!

A dla mnie, com rozmyślał jest to oczywiście,

Że się daje stworzyć system,

Mocą którego

Konie prędzej biegną,

Gdy je sztangret batem smaga...

Oraz, że pewne prawa dyktuje rozważa,

By w tę stronę zwracać twarz,

Gdzie ból wskaże...

Konie, co taki system przyswajają bystrze,

Rozumieją wybornie, czego chcą pocztmistrze!

— Stuchaj! — rzeknie koń drugi z zażawionem

[okiem —

Nie znam twego systemu, wszakże szybkim kro-

[kiem

Pędzę, pókim na uprząży,

Gdy mnie bat mitręży...

Pod naciskiem wędzidla, jak na obstalunek

Bierz dobry kierunek...

Dlaczego więc szukasz gloryi

Ze swej teorii

I bez potrzeby uczysz swego brata

Filozofii bata?!

bh.

SEJM PTASI.

(BAJKA).

W pewnej świąta okolicy,

Wsktek rozbojów Łasicy,

Zbuntowały się ptaki.

Bo już im tak dokuczała.

Tyle piskłat wydusiła,

Że w najgęstsze nawet krzaki

Kryć się nie było bezpiecznie.

Ostatecznie

Zwołano wiec.

Miano obmyśleć, jak się wrogów strzedz,

A nawet — jeżeli siła poważna się bierze —

Przepędzać każde nienawistne zwierzę.

Na dzień więc umówiony z okolicami całej

Różne się ptaki zleciały:

Wróble, gile, szczygły, kurki,

Zimorodki, sroki, nurki...

I któżby je wyliczył!... Nawet niema mowy,

By spisysać część ich na skórze wołowej.

Wreszcie zaczęto obrady.

Na przewodniczącego wróble, stawały Gołębia,

Wrony i kruki — Jastrzębia.

Ostatni przeszedł, ale wskutek zdrady

Dudków, co — według Indyczki jejmości —

Są znane z dwulicowości.

Prezes głos zabrał i, po wstępnie słowie,

Rzecz: „Wszechptasiego narodu my oto synowie

Przeciw obcym żywiołom, jak jeden mąż, staniam

I tu, dzisiejszem zebraniem

Stwierdzimy — by się o tem dowiedział świat cały,

Że prócz dziobów nas łączą wspólne ideały.

Wśród ptactwa nie chbezskarnie czworonóg nie hula,

Bo uznajemy tylko władzę Orła — króla!...

— „Brawo!... brawo!... wrzasnęły najgłośniejsz

[puhacze,

Aż raptem na mównicę Kruk poważny skacze

I myśl już wyrażoną w ten sposób pogłębia,

Że „vivat“ proponuje dla księcia Jastrzębia.

Po tym toaście znowu Bocian woła,

By wzniesć też zdrowie hrabiego Sokoła...

No i tak dalej. Wciąż leca okrzyki:

„Niech żyją kruki!“ „Niech żyją puszczyki!“...

Wtem na trybunie zasiadł Głuszec stary.

— „Dosyć wivatów tych, mości panowie;

Przystąpmy do uchwały. Ogół niech się dowie,

my się organem magistrackim, ale dla wykazania z kim sojusze zawiera nasz Magistrat i jakiego ma obrońcę.

Widocznie bratnie dusze!

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza przepisy, celem wprowadzenia w życie ustawy z 16 grudnia 1906 dotyczącej ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych. Podajemy niniejszym ważniejsze ustępy tego ogłoszenia.

Kto jest obowiązany do składania zgłoszeń?

Każdy służbodawca, który w krajach tutejszych jedną lub więcej osób do ubezpieczenia obowiązanych zatrudnia, winien jest zgłosić te osoby do ubezpieczenia.

Do składania zgłoszeń są zatem obowiązane zwłaszcza:

1. wszystkie osoby fizyczne i prawne, które wykonują czynność obliczoną na zarobek i zysk w najszerszym pojęciu; n. p. przedsiębiorstwa produkcji pierwotnej (gospodarstwa rolne i leśne, oraz rolnicze i leśne zakłady, jak rolnicze gorzelnie, młyny, tartaki, kamieniołomy itd.) i zawody wyzwolone (lekarze, adwokaci, notaryusze, wydawcy dzienników itd.); dalej;

2. zakłady humanitarne (n. p. szpitale, przytułki, itd.), o ile osoby obowiązane do ubezpieczenia, n. p. jako dyrektorów, lekarzy, sekretarzy zatrudniają. dalej towarzystwa, kasy oszczędności itd., wreszcie osoby prywatne, które naprzykład sekretarzy przybocznych, lekarzy domowych, nauczycieli, stałych towarzyszy zatrudniają.

3. Kraje, wydziały powiatowe, powiatowe rady ubogich, powiatowe wydziały drogowe gminy, Izby handlowe i przemysłowe, gminy wyznaniowe i inne publiczne korporacje odnośnie do wszystkich swych funkcjonariuszy obowiązanych do ubezpieczenia. (Jako obowiązanych do ubezpieczenia uważa się takich w służbie publicznej zajętych funkcjonariuszy, którzy nie mają prawa do normalnego zaopatrzenia na wypadek nieudolności i na starość, jakoteż do pensji dla pozostałych po nich członków rodziny).

Którzy funkcjonariusze podlegają ubezpieczeniu?

Zgłosić należy wszystkich funkcjonariuszy o charakterze urzędniczym i wogóle wszystkie w stosunku służbowym stojące osoby, których usługi wyłącznie lub przeważnie podlegały na pracy umysłowej, jeżeli

a) przekroczyły 18 rok życia, a nie skończyły jeszcze 55;

b) jeżeli wynagrodzenie ich, u tego samego służbodawcy pobierane, przynajmniej 600 koron rocznie wynosi;

c) jeżeli wynagrodzenie wypłacane jest według zwyczaju w terminach miesięcznych.

Charakter urzędniczy należy uznać wówczas, jeżeli funkcjonariusz z odnośną posługą bierze na siebie stałe pełnienie pewnych obo-

wiązków, połączonych z wykonywaniem pracy zawodowej, o zakresie działania wyłącznie lub przeważnie umysłowym za stałą i jeżeli praca jego jest ograniczona co do jakości.

Przy pierwszym zgłoszeniu uwzględnić należy tylko osoby, urodzone najwcześniej 1 stycznia 1854 i najpóźniej 1 stycznia 1891 roku.

Obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają:

1. Osoby, które na podstawie poprzedniej służby pobierają już rentę nieudolności lub rentę na starość o ile pobory te dosięgają, w ustawie ustalonych najniższych ekspektatyw na renty nieudolności i na starość, lub je przekraczają.

2. Osoby zajęte stale po za obszarem, na którym obowiązuje ustawa.

3. Funkcjonariusze przedsiębiorstw kolei żelaznych, służących do powszechnego ruchu.

Nie zaliczają się do funkcjonariuszy, obowiązanych do ubezpieczenia, osoby:

a) zatrudnione bezpośrednio przy produkcji towarów lub innych przeważnie fizycznych robotach, jako robotnicy przemysłowi (w obszernej znaczeniu), górniczy, rolnicy i leśnicy, względnie jako terminatorowie lub studzy;

b) osoby, do których odnoszą się regulaminy dla służby, albo które wyłącznie lub przecieć przeważnie zajmują się posługami domowymi.

Okoliczność, że obowiązkowi ubezpieczenia funkcjonariuszy pewnego przedsiębiorstwa uczyniono zadosyć za pomocą jednej z instytucji zastępczych, nie uwalnia od obowiązku złożenia zgłoszenia.

Forma zgłoszenia.

Zgłoszenie skutecznie należy pod nieważnością na przepisanych z urzędu formularzach, które można dostać za darmo w biurach krajowych powszechnego zakładu pensyjnego i u władz politycznych pierwszej instancji (starostw).

Dla każdego funkcjonariusza należy wypełnić dwa równobrzmiące formularze.

Zgłoszenia odnośnie do wszystkich, w jednym zakładzie zajętych funkcjonariuszy, należy złożyć u władzy politycznej, t. instancji w której okręgu leży zakład, odnośnie do którego zgłoszenie się skutecznie.

Postanowienia karne.

Ustawa o ubezpieczeniu pensyjnym zawiera następujące postanowienia karne co do obowiązku zgłoszenia:

§ 81. Służbodawcy, którzy w zgłoszeniach podają szczegółów faktycznych, niezgadujących się z prawdą, będą karani, o ile nie zachodzi istota czynu, podpadającego karze według powszechnych ustaw karnych, grzywną od 10 do 1000 koron, a w razie niemożności ściągnięcia arestem od jednego dnia do trzech miesięcy.

§ 82. Służbodawcy, którzy zgłoszeń albo zgola nie uczynili, albo uczynili nie w przepisany termin, będą karani grzywną aż do 200 koron, a w razie niemożności ściągnięcia arestem do dni 20.

Uwolnienie od stempli i należytości.

Wszystkie rozprawy i dokumenty, które potrzebne są do uzasadnienia i ułożenia stosunków prawnych między Zakładem pensyjnym z jednej strony, a jego członkami (służbodawcami i funkcjonariuszami) z drugiej strony, są wolne od należytości i stempli.

W odpowiedzi „Głosowi Rzesz“

„Głos Rzesz.“ w ostatnim numerze przywdziawszy szaty mentora wytyka mój błędny wedle jego mniemania antysemityzm, przytaczając na dowód, że broniłem nienakładania dodatków gminnych propinacyjnych na korzyść Trinka, Goldmana i t. d. a na niekorzyść kupców katolickich Schaitra, Jaśkiewicza i t. p. Widocznie daleką jest „Głos rz.“ zasada sprawiedliwości i nie chce widzieć, co zresztą w swoim czasie obszernie podałem do publicznej wiadomości, że mnie chodzi o rzecz a nie o osoby i obronę zagrożonych sprawiedliwych praw ponad przekonania polityczne. Jakżeż dziwnym wyda się każdemu zarzut Głosu rz. złego antysemityzmu u mnie, który niby antysemicki, wypisuje na czele „Kupujcie tylko u chrześcijan“ a przez cały szereg numerów zachwala firmy Tannenbaum, Heilman Kohn i t. d. Na zebraniu towarzyskiem spytano raz redaktora „Głosu“, ile nosi na sobie kawałków kupionych u chrześcijan a P. redaktor nie był w stanie pochwalić się nawet kołnierzykiem, któryby był kupiony u chrześcijanina. „Po czynach ich, poznacie ich“ Mentor antysemicki w szatach żydowskich — nie trzeba komentarzy. Nie o antysemityzm mi jednak chodzi, lecz chciałem wykazać bezcharakterność „Głosu rzesz.“

Chcąc się zrobić popularnym a mnie odebrać popularność wśród mieszczaństwa podnosi Głos rz. że ja byłem przeciwnym kładce ponad torem kolejowym, mającej łączyć ul. Jabłońskiego z Ruską-wsią, że będąc przeciwnym działaniem przeciw interesom petentów, których „Głos rzesz.“ wymienia i przez to chce im pokazać jakiego mają w „Głosie rzesz.“ obrońcę a wemnie przeciwnika. I znów kiedy przy sposobności przypominę, jak to ten sam „Głos rzesz.“ pisał podczas wyborów o tych mieszczańcach.

Byłem przeciwny kładce ponad ul. Jabłońskiego, grubo oddalonej od mostu i dużo nas było temu przeciwnych a natomiast byliśmy zdania, że należy most rozszerzyć w ten sposób, by stworzyć wygodną komunikację dla pieszych. Wychodziliśmy z tego założenia, że kładka taka nie przy samym moście, będzie miała spadziste zejście i wyjście, że zimową porą nie dość na leżycie utrzymywana będzie obnarzać i będzie śliska, że przejście nie oszalowane będzie wystawiane na silne wiatry, że wychód ze schodów będzie się załamywał pod kątem prostym z ulicą spadzistą.

Kładka ta będzie do komunikacji nietylko dla starszych, ale i dla dzieci przeważnie szkolnych. Skutkiem wspomnianych niewygód bardzo możliwym jest poślizgnięcie się dziecka i niebezpieczny upadek z bystrych schodów, wystawianie dziecka na silne wiatry a przy wchodzeniu na ul. Jabłońskiego pod kątem, z poza domów łatwe najechanie z góry na dół pędzących fur na nieostrożne dziecko. Z doświadczenia wiemy, że takie kładki ponad torem (Przeworsk i t. p.) mało są uczęszczane.

Rozszerzenie obecnego mostu w prawdzie nie skracałoby o kilkanaście metrów połączenia ul. Sienkiewicza z Jabłońskiego, ale jest wygodniejszą komunikacją a jeszcze ważniejszą bezpieczną. Na sprawę tę można się zresztą różnie zapatrywać, jednakże tylko złośliwi i tendencyjnie piszący organ może mnie zarzucać działanie na niekorzyść mieszkańców Ruskiej Wsi.

I jakież miałbym powód, prócz moich zapatrywań, że życzyć mieszkańcom Ruskiej - Wsi? I chciałbym się zapytać, czy sami nie woleliby rozszerzenia mostu aniżeli kładki a jeśli tej ostatniej żądali to tylko dlatego, by przecieć choć kiepskie, ale dogodniejsze od obecnego mieć przejście.

„Głos rzesz“ pisze, że Dr. Nieć głosi się antysemity a broni Rosta byłego szynkarza koło kościoła przed bezzwłocznym wyrzuceniem a występuje przeciw katolikom pragnącym wrócić do rodzinnego miasta. Bronięm Rosta i wyważyłem na radzie 3 miesięczne wypowiedzenie.

Wedle „Głosu rzesz.“ trzeba było natychmiast wyrzucić na bruk człowieka starego, dziada który z gminy wsparcie pobiera, bo tak każe antysemityzm, ale przecieć Chrystus samarytanina przytułił już blisko 2 tys. lat temu co „Głos rzesz.“ zapomniał.

I jeszcze raz zaznaczam, że przeciw Paniom budującym się na ul. Pustej nie mam i nigdy nie walczę, bo przecieć nie stawiałem wniosku by budowę wstrzymać; sprawę poruszyłem jako ilustrację stronnictwych rządów naszego magistratu.

Na przekrętnie tłumaczone wyjaśnienie moje co do światła przy budowie mogę odpowiedzieć autorowi artykułu, że lepiej jak „szewc zostaje przy kopycie“ Znakomitym może być autor prawnikiem ale ja przecieć lepszym „z fachu“ hygienistą.

Ostatecznie zarzuca mi artykuł, że przez moje występowanie utrudniam powstanie solidarnego obozu chrześcijańskiego. Ładnyby to był oboz, przewodniczący, możemy się domyśleć kto, zastępcą wierny Pollux Dr Hochfeld a organem „Głos rzesz.“

Dr. T. Nieć.

KRONIKA

Rzeszów, dnia 8. sierpnia 1908.

Celem uregulowania nakładu, upraszamy o nadesłanie prenumeraty.

Zmarł generał Walery Wróblewski. Ubył nam jeden z ostatnich wybitnych bojowników o wolność, jeden z tych, których imię nietylko wśród rodaków o wolność, ale i między wolnościowymi żywiołami zachodniej Europy znane było i uwielbione: generał Walery Wróblewski. Za młodu oficer rosyjski, w chwili wybuchu powstania 1863 poszedł w szeregi bojowe i był je-

Jakie na przyszłość są nasze zamiary“.

A na to Wróbel: — Szlusznie waszmość prawi.

Jeżeli pozwolicie, rodacy łaskawi,

Ja postawię wniosek taki:

My, zebrane tutaj ptaki,

Żądamy, by nas nikt nie zjadał,

By piskląt nikt nie wykradał.

Bo do jedzenia Pan Bóg ziarnka daje,

Wreszcie robaczki“....

— Co tam Wróbel baje!.... —

Przerywa nagle jastrząb rozgniewany —

Ważć nie wiesz chyba, na co sejm zwołany!

Nie idzie o to, co kto będzie jadał,

Lecz by ptakami jedynie ptak władał.

Trzeba porządek zaprowadzić taki,

By was, ziarnkojady, nie zjadały ssaki...

Ale my tytko... Odwieczne jest to prawo boże

Czoła narodu. A ja sił dołożę,

By“...

Lecz nie skończył tej ognistej mowy,

Bo go słuchały jeno kruki, sowy,

Kilka bocianów... Reszta, niemal cała,

W świat uleciała.

Z plebsu zostały — dudki, wierne sile...

Bo w smaku podłe. (Cuchną tak niemile).

Toż władców się nie boją, wchodzą w pertraktacje

I stanowią lojalną ptasią demokrację.

dnym z najętszych organizatorów walki. Jako naczelny dowódca w grodzieńskim na Litwie odniósł zwycięstwa pod Wielkim Węglem i pod Rososzą. Pod Uścimowem koło Lublina raniony przeniesiony został do domu hr. Tarnowskich w Dzikowie, gdzie przyszedł do zdrowia, poczem wyjechał na tułaczkę emigracyjną. W Paryżu w roku 1871 zaciągnął się do szeregów Komuny, gdzie należał do najgorliwszych zwolenników rewolucyjnej taktyki Komuna obdarzyła go pozycją generała, jako taki bronił też do ostatniego tchu Paryża przed Wersalczykami. Ostatnie lata spędził Wróblewski w Paryżu, otoczony czcią wszystkich Polaków, Francuzów i Rosyan, przyjaciół wolności.

Ze sfer rodzicielskich otrzymujemy następujące pismo:

Przy wpisach, szkolnych praktykuje się ten zwyczaj, że rodzice składają odpowiednie datki na ubogich uczniów.

W gimnazyjach wpisują ofiarodawcy swe nazwiska na listę obok ofiarowanej kwoty.

W szkole żeńskiej istnieje puszka, do której datki się wrzuca; — w seminaryum zaś składa się te datki na tacę i poza tem nie ma żadnej kontroli, ile tych pieniędzy wpłynęło.

Pan dyrektor nie zdaje z tych pieniędzy przed nikim rachunków i nikt wogóle niema pojęcia, w jaki sposób owe pieniądze były zużyte.

Dalecy jesteśmy od insynuowania p. dyrektorowi niewłaściwego postępowania z tymi pieniędzmi, chcemy jednak, aby nad pieniędzmi publicznymi istniała publiczna kontrola, a w ostatecznym razie kontrola grona profesorów.

Familjarne rządy groszem publicznym choćby nawet najuczciwsze, zaufania u nikogo nie wzbudzają, lecz owszem wywołują podejrzenia, zarzuty (czasem nawet oszczercze) szkodzące honorowi i powadze jednostek z krzywdą dla interesów ogółu.

Tak samo sprawa przedstawia się i w internacie seminaryalnym.

Internat ten jest niejako własnością publiczną i gospodarka tamże panująca, winna także stać pod ścisłą kontrolą grona profesorskiego. Tymczasem rzecz przedstawia się przeciwnie.

Rząd daje na utrzymanie w internacie jednego ucznia miesięcznie 20 K., każdy uczeń zaś składa w przecięciu 4 K. miesięcznie. Ponieważ w internacie przeciętnie zamieszkuje 100 uczniów, przeto miesięczny obrót pieniężny wynosi 2400 K. Suma zatem bardzo pokaźna, jednak jak się nią gospodaruje, nikt o tem nie ma pojęcia.

Ścisła kontrola profesorów nad internatem, kontrola rachunków, większy wzgląd na higienę, codzienna kontrola ugotowanej żywności przez dyżurnujących profesorów, a wreszcie zaprowadzenie pewnej buchalterii na zapis wydatków i przychodów, usunęłyby może niejedne żale, słuszne czy niesłuszne, bardzo często przez uczniów podnoszone.

Wierzmy chętnie, że główny gospodarz internatu ks. katecheta Piłszak gospodaruje w internacie w sposób godny zaufania. Piszemy jednak te słowa w tym celu, aby każdy podniesiony przez uczniów żal mógł być odparowany, ewentualnie jeśli słuszny — przedyskutowany i w miarę możliwości naprawiony.

P. Karol Holzer z Rzeszowa po złożeniu egzaminu państwowego na politechnice w Monachium otrzymał dyplom architektki.

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich. Całkowite egzamina dojrzałości odbędą się w seminaryach nauczycielskich w następujących terminach: w Rzeszowie dla kandydatów i kandydatek 26. września, w Krakowie dla kandydatek 25. września, w Przemyślu dla kandydatek 23. września, we Lwowie dla kandydatów 15. września. Termin egzaminów pisemnych wyznacza dyrekcje odnośnych zakładów.

Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się w seminaryum nauczycielskim w Rzeszowie 7. września.

Wielką awanturę i zbiegowisko na ulicy Sandomierskiej d. 2 b. m. wywołało przyaresztowanie niejkiej Ledzińskiej ze Staromieścia, przytłapanej na kradzieży. Zię jej Nieroda, znany ze swego awanturniczego usposobienia, nie chcąc się pogodzić z faktem przyaresztowania swojej teściowej, rzucił się na aresztującego ją policyanta Wnuka, zerwał mu numer służbowy, a nadto go kilka razy powalił na ziemię. Przez cały czas sekundowali mu oprócz teściowej także teść i żona. W pomoc zagrożonemu policyntowi przybyło kilku jego kolegów, których widok sprawił Nierodę w taką pasję, że rzucił się z nożem w rękę na policyntów Prescha i Wnuka. I kto wie czy nie przyszłoby do rozlewu krwi, gdyby nie policynt Presch, który w sam czas potrafił ująć w swe ramiona Nierodę i w ten sposób go unie-

uruchomić a Wnuka uwolnić z rąk rozwściekłego napastnika. Nierodę wraz z całą jego rodziną odstawiono do tutejszego sądu.

Niekoncesyonowaną spółkę założyli sobie uczniowie handlowi: Efroim Wohlfeld, Mojżesz Schwarzbard, Dawid Bek, Wolf Jachter i Jonasz Kinspel. Spółka ta miała na celu „ściągnięcie“ w sklepach swoich pryncypałów pp. S. Müllera, Ch. W. Baua i Izraela Kohna różnych towarów bławatnych i spieniężenia tychże w Jarosławiu.

Na skład kradzionych przedmiotów, wynajęła nawet ta niezarejestrowana spółka pokój na Różance.

Po spieniężeniu towarów urządzali sobie powyżsi członkowie „spółki“ zabawy na szeroką skalę. W towarzystwie różnych podejrzanych piękności jeździli powozami, „rujnowali“ się jak prawdziwi gentelmeni w nocnych kawiarniach itd.

Wesły jednak żywot „spółki“ nie trwał długo.

Policyi udało się niebawem wykryć ich niekoncesyonowany interes i niefortunnych współników odstawić pod czerwony daszek.

Samobójstwo. Jak donosi „Słowo Polskie“ z dnia 6 b. m. rzucił się pisarz kolejowy Kuc z Rzeszowa w nocy z 5. na 6 b. m. na stacyi kolejowej w Jarosławiu pod koła pociągu, który przepełowił ciało samobójcy.

Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Odnaki nieprzyjacielskie podczas manewrów. Ministerstwo wojny zarządziło, aby podczas ćwiczeń wojskowych używano w miejsce białych, opaski koloru czerwonego, które nie odbijają tak rażąco i odpowiadają usiłowaniom, aby barwę uniformu zbliżyć możliwie do barwy terenu. Białe opaski posiadać będą tylko sędziowie rozjemczy ćwiczeń.

Z e ś w i a t a .

Ojciec narzeczonym swych córek. W Monachium opowiadają o wielce wesołym wypadku. Niejaki p. Br. jest wdowcem i ma dwie córki w wieku 20 i 23 lat. Te jednak prowadziły gospodarstwo domowe tak niezdarnie, że p. Br. postanowił się ożenić. W tym celu szukał żony na dość zwykłej dziś drodze, t. j. za pomocą ogłoszeń w dziennikach: „Wdowiec, dobrze majątkowo sytuowany...“ i t. d. Jakże się zdumiał, gdy pomiędzy setkami listów i fotografii, nadesłanych przez kandydatki do ślubu z wdowcem, znalazł listy i fotografie swych obydwu córek. Postanowił jednak wypłatać im figla i wdał się z córkami w korespondencję romansową, posyłając im swe listy pisane na maszynie. Korespondencja przeciągała się długo, aż wreszcie obie damy, każda oczyma osobno, zażądały stanowczo osobistego „rendez-vous“. Wdowiec zgodził się na to i wyznaczył damom schadzki w pewnym ogrodzie o jednej i tej samej porze. a na znak poznania wybrał biały gwoździk. Już na długo przed oznaczoną godziną miał w domu ogromną, choć tajoną uciechę, kiedy obie córki jego posłały służącą do ogrodnika po białe gwoździki. Nic zresztą po sobie nie ukazując, chwalił bardzo piękne, niewinne kwiatki; za co dostał od córek także po jednym gwoździku do butonierki. I co się stało? Najpierw było kolosalne zdumienie obu sióstr, kiedy się spotkały z gwoździkami na wyznaczonej przez tajemniczego wdowca schadzce, ale było ono jeszcze kolosalniejsze, kiedy niebawem nadszedł wystrojony i z... przekłętym gwoździkiem w butonierce papa, który wziął obie córki pod ramiona i odprowadził do domu.

Co to jest miliard. Większość ludzi nie posiada wyobrażenia, co to jest miliard, z tego też powodu wskazane jest następujące wyjaśnienie: Miliard w złocie waży 322.580 klg., a możnaby nim zapełnić kostkę, której każda z sześciu płaszczyzn mierzy 17 metrów kwadratowych. Gdyby z tej masy złota wyciągnięto drut, możnaby nim opasać całą ziemię. Miliard w srebrze waży pięć milionów kilogramów, a kostka musiałaby w tym wypadku posiadać płaszczyzny o wielkości 477 metrów kwadratowych. Aby przetransportować miliard w złocie, potrzeba 64 wagonów, które musiałaby zająć tor kolejowy na przestrzeni 400 metrów. Miliard w srebrze wymaga 1000 wagonów po pięć tonn, a zajętybyon 6 klm. toru.

Gdyby miliard w złocie znajdował się w jednej bryle, to do podniesienia jej potrzeba byłoby 6000 ludzi, a 32.000 osób musiałoby miliard w złocie dźwigać, gdyby każda z nich zabrała tylko 10 klg. Do miliarda w srebrze potrzeba już 500.000 ludzi. Gdy się miliard w złotych monetach ułoży jedną za drugą, otrzyma się dłu-

gość 1050 km., a gdy się monety ułoży jedna na drugiej, otrzyma się kolumnę o wysokości 33.00 metrów.

Majątek w pudełkach. Przed kilku dniami zmarł nagle we Lwowie radca sądowy dr Julian Bryliński, stary kawaler, znany ze skąpstwa. Komisya sądowa, wezwana przez stróża domu znalazła przy zmarłym tylko 1028 K., co wszystkich zadziwiło, gdyż wiadano, że zmarły musiał mieć pieniądze, jako że miał ładne dochody, a żył tylko herbatą i bułkami. Na nalegania spadkobierców zaczęto poszukiwania, uwieńczone nadspodziewanym wynikiem: Oto w pudełku z bielizną znaleziono papiery wartościowe na 20.000 K., a między starymi papierami pod łóżkiem znaleziono książeczkę Kasy oszczędności na 20.000 K., z procentami od 13 lat niepodjętymi.

Można sobie wyobrazić uciechę spadkobierców.

Torpedowiec napowietrzny. Zaledwie zaczęto myśleć o zużytkowaniu statków napowietrznych w celach wojennych, a już wynaleziono sposób na niszczenie tychże. Szwedzki podpułkownik Unge skonstruował mianowicie torpedowiec napowietrzny, o którym piszą z Sztokholmu:

Torpedowiec ten może być na automobilach przewieziony, albo transportowany przez kawaleryę. Przy obłożeniach baterya takich torpedowców działa tak, jak ciężka artylerya, wymaga jednak o wiele mniej przygotowań. W bitwie otwartej torpedowiec napowietrzny da się użyć szczególnie skutecznie przeciw krytym oddziałom. Wypuszczenie torpedowców tych dzieje się bez hałasu, a baterye mogą przez przeciwnika być dostrzeżone dopiero wówczas, gdy już jest zapóźno. W bitwie morskiej pociski te wyrządzają podobno straszne spustoszenia na pokładach statków nieprzyjacielskich. Można ich też używać jako łodzi podwodnych, które w danej odległości, pod wodą eksplodują. Nowa ta broń nadaje się szczególnie do walki w górach, gdzie artylerya górską już nie dochodzi. Można jej też użyć do ostrzeliwania statków napowietrznych.

Zabobon. Do jednego z dzienników lwowskich z Przemyśla donoszą: W Bachowie powstał się w marcu Roman Tymczyk we własnej stodole. Gdy się wieść o tem rozeszła po wsi, tłum otoczył stodołę. Zaczęto radzić, co zrobić ze zwłokami samobójcy, gdyż w Bachowie wierzy każdy święcie, iż wisielec, sprowadza grad. Stary Kasper Pasternak, liczący lat 80 i Jędrzej Kopczak obeznani z środkami odczyniania złego, wykopali pod przyciesią stodoły dziurę i zażywszy powróz na szyję samobójcy, wywlekli ciało przez otwór ze stodoły na podwórzec. Obaj stanęli pod zarzutem występkę znieważenia zwłok przed trybunałem orzekającym. Przyznali się do czynu, bo „obowiązek obywatelski nakazywał im tak postąpić, aby siolo ochronić przed klęską gradobicia“. Trybunał uwzględniając tradycyjny zabobon i głupotę oskarżonych, ukarał Pasternaka i Kopczaka tylko siedmiodniowym ścisłym aresztem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N Ę

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Rutynowany kandydat adwokacki chce się przenieść do Rzeszowa i poszukuje posady. Zgłoszenia w księgarni WP. Jaroszewej.

Dr. Joachim Saul Silber

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Rzeszowie, ul. Kościuszki l. 11. (l. piątro) wchód przez podwórzec.

Cała realność

składająca się z domu o 4-rech pokojach, przedpokoju i kuchni z pięknym ogrodem do najęcia na Głębokiej, zaraz za miastem po prawej stronie, przy trakcie łańcuckim.



SAMOWARY BATASZEWA z TULY mosiężne, tombakowe i niklowe HERBATE

karawanową rosyjską i angielsko-
chińską z pierwszorzędných źródeł

poleca firma

ANTONI PUZYGIER
w Łańcucie.

Na żądanie posyła się cennik franko.

Na pomieszczenie
pierwszego roku
Seminarium żeń-
skiego, potrzebny
jest od 1. września
b. r., jeden

POKÓJ

duży i jeden mniej-
szy, niedaleko ko-
ścioła farnego.

Oferty proszę wy-
syłać pod adre-
sem **WILHELM KU-
CZERA** prof. gimn.
w Pilznionku pocz-
ta Pilzno.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

trzeba kupować tylko w naszym
sklepach, które pod poniżej poda-
nym znakiem rozpoznać można:



Nikt nie powinien iść na lep ogło-
szeń, które nie mają innego celu
jak przez nadużycie nazwiska

„Singer”

wprowadzać na targ zużyte już
maszyny. Naszych maszyn do szycia
nie oddajemy odsprzedawcom, tylko
sprzedajemy je wprost potrzebującej
publiczności.

SINGER Co.

- Akcyjne Towarzystwo -
maszyn do szycia

Rzeszów, 3 go Maja 1. 5.

BAR AMERYKANSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

Dogodna schadzka dla przejeżdżających i miejscowych. —
Obszerne hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.
Ceny umiarkowane.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca
KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3 go Maja 5. I. piętro

podwyższył stopę procentową

- - od wkładek oszczędności - -

na **6%** od sta.

począwszy od 1. stycznia 1908.

DYREKCJA.

Ajencja poważnego Towarzystwa
asekuracyjnego

poszukuje

zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

ALOJZEGO MÓLA

w Rzeszowie

wykonywa

PIECIE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym,
turkusowym, kremowym, białym, wogółem w każdym żądanym
kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie.

Przerabianie starych pieców i kuchni oraz wszelkie reparacje.
Cenniki i próby kafla wysyła darmo i oplatnie.

CENY możliwie niskie.

Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Pu-
bliczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym
względem.

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

APTEKA KALINOWSKICH

w Rzeszowie

poszukuje aspiranta.

Kazimierz Gorliński

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEZB w DRZEWIE
ORAZ ZŁOCEN

W RZESZOWIE, ulica Kolejowa 1. 9. (Dom „Gwiazdy”)
przyjmuje prace w zakresie rzeźby stylowej
kościelnej lub salonowej.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe,

Ceny stałe!

C. i K. NADWORN

DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorzędny SKŁAD UBIORÓW COTOWYCH męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazy posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych
i wyszukanie pięknych materyj najświeższej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materyj KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH
i ANGIELSKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali, wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLÉSOWE —
UBRANIA FRAKÓWE — UBRANIA ŻAKIETOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWELOKI LODE-
NOWE i z SIERŚCI WIELBLĄDZIEJ — BUNDY DO PODRÓŻY — PELERYNY ZAKOPAŃSKIE — PŁASZCZE GUMO-
WE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyśle, Tarnowie, No-
wym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.

Używany
BILARD
z płytą marmurową
w dobrym stanie
zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Towarzy-
stwie „Gwiazda” przy ul.
Kolejowej 1. 9.